

Partnerstwo to zdegradowanie kobiecości kobiet i właściwej męskości mężczyzn

6 listopada 2018

Ludzie lubią słuchać o takich frazesach jak wsparcie, miłość, równość, partnerstwo... Ludzie słysząc takie słowa sądzą aktualnie, że przynosi to dobre skutki dla obu płci, że jest to cel idealny do tworzenia relacji, czy nawet o zgrozo szacunku obu płci do siebie. Ale co się naprawdę kryje za partnerstwem i dlaczego jest jednym z wielu wynalazków, który przyczynił się do kryzysu zarówno kobiecości, jak i męskości? Dlaczego wszelkie media trąbią jedynie o jednostronnym przekazie: wszystko dla kobiet i matek, matka to świętość, mężczyzna to przemoc i zło? Dlaczego ucisza się, lub wrywa z kontekstu wypowiedzi mężczyzn, którzy przecież nie chcą źle dla nikogo, a jednak ostatnio każde męskie zdanie przeciwne do obecnej propagandy feminizmu uważa się już za zbrodnię? Jak się odnaleźć w mainstreamowym sfałszowanym bełkocie krytykującym tylko mężczyzn i nie zauważającym potrzeb mężczyzn, czy realnych przyczyn dlaczego świat się zmienia w ten, a nie inny sposób? Dlaczego tak mało ludzi wykazuje zmiany kobiet – niekoniecznie korzystnych ani dla rodzin, ani związków miłosnych, ani prawa, ani społeczeństwa jako odzwierciedlenia pogarszających się stosunków damsko-męskich w skali makro?

My kochamy kobiety, które nas rozumieją, a przynajmniej STARAJĄ SIĘ. Także je właśnie zapraszam do czytania.

Dlaczego partnerstwo nie jest tak dobre, jak się powszechnie sądzi?

Partnerstwo to wynalazek kobiet. Jest to wynalazek przeciwny

patriarchalnej, męskiej, pożytecznej dla społeczeństwa dominacji. Partnerstwo to wynalazek kobiet, których celem jest nie szczęście społeczeństwa (bo nie są do tego stworzone co wynika ze strategii seksualnych i budowy mózgu), a szczęście ich jako jednostki, ewentualnie „własnej jaskini” (aktualnie domu i rodziny, choć coraz bardziej pomijając rolę mężczyzn). To kobieta w partnerstwie mówi co jest ważne, a mężczyzna się dostosowuje i wykonuje prace, a także nierzadko pozwala na kontrolę wydatków przez kobiety. Partnerstwo oznacza dominację kobiety, która wyznacza tory działania, czyli jest odwróceniem patriarchalnych ról nazywając to inaczej. Zamiast nazywania tego dominacją kobiet, to nazywa się partnerstwem, aby stworzyć obraz równości, który jest fałszywy. To jest nazywanie błota owiniętego w papierek po cukierku nadal cukierkiem. Partnerstwo to wyzwolenie kobiet z dominującej roli mężczyzn i ojców. Partnerstwo to odebranie praw mężczyznom i nadanie im kobietom, a więc odebraniem męskości mężczyznom, ważnej roli ojcostwa i motywacji mężczyzn do zachowań, które zapewniały im szacunek w związku i rodzinie (i dziwnym trafem dziś widzi się jedynie skutki jak unikanie małżeństw, czy chęci na zakładanie rodziny – a nie przyczynę).

Mamy też zaimplementowaną romantyczność i rycerskość mężczyzn, którzy od początku związku się starają, inicjują, zdobywają kobiety, mają być wytrwali, ponieważ one tego oczekują (a czego oczekują mężczyźni? jest to już mniej ważne). Co najgorsze dziś rycerskie, miłe postawy potrafią być przez kobiety uznawane jako słabość i uległość wobec nich. Czyli myślą tak: stara się o mnie, czyli jest kimś gorszym. Starać się może niewolnik dla pana, a nie na odwrót, pan dla niewolnika. Mężczyźni są coraz mniej szanowani w społeczeństwie, więc zachowują się coraz mniej męsko i produktywnie, a to z kolei powoduje frustrację u kobiet chcących „prawdziwych” mężczyzn. Tyle, że te same kobiety nie chcą oddać swojej męskiej (właśnie) dominacji. Reasumując: kobiety zmieniły się drastycznie. Mężczyźni też, ale nie aż tak, a w mediach mówi się tylko o jednej stronie medalu.

Partnerstwo to rosnące wymagania kobiety w czasie trwania związku i lekceważenie potrzeb mężczyzny

Po czasie zdobywający mężczyzna się zmienia i idzie w kanapę, ale kobiety przyzwyczajone do dobrobytu zgłaszają sprzeciw, odchodzą, lub próbują wymuszać przemocą psychiczną starania nawet większe, niż były na początku związku ([Prawo Briffaulta](#)). „Bo Ty już mnie nie kochasz! Zmieniłeś się! To już nie to! Nie myśl o seksie, tylko o dziecku, pracy i bądź dojrzały, inwestuj we mnie!” – wspaniałe niegdyś kobiece umiejętności wychowywania dzieci przełożyły na mężczyzn i zachowują się dla nich jak pół-matki. Dlaczego mówię, że pół? Aby można było wychować dorosłego mężczyznę nie zachowując się wcale jak matka (matczyna dobroć, bezinteresowna miłość) należy używać manipulacji, lub swojej uprzywilejowanej roli wmawiając, że uprzywilejowanym jest mężczyzna i jest to złe. W taki sposób mężczyzna odczuwa poczucie winy, że jednak to on jest tym jedynym złym i jeśli jest nieświadomy czym są manipulacje to rzeczywiście uwierzy w ten fałsz, przyjmując uległą rolę. W okręcaniu kota ogonem kobiety mają mistrzowski pas, ale to jedynie zrzucanie z siebie odpowiedzialności i niechęć do prawdy, co rozwinę później.

Dlatego widzimy matriarchat w wielu domach, a mężczyzna jest tylko przystawką, przedmiotem do spełniania zachcianek, fantazji, dawcą spermy, betabankomatem, ma funkcję użytkową, przedmiotową, jest środkiem do celu – niżeli człowiekiem z krwi i kości, który ma swoje emocje, słabości, czy potrzeby i są one realizowane dzięki kobiecie. I nie należy mu się nic, bo w każdej chwili może wszystko stracić, a miłość zaczęliśmy uznawać za zmienny kaprys, a nie zasadę, przyrzeczenie, odpowiedzialność. Dziś mężczyzna najlepiej jakby realizował wszystko sam, nikogo nie potrzebował, pokonywał ciężkie przeszkody „bo ma penisa, to musi”, a kobiety pomimo rosnących potrzeb, czy żądania wsparcia, adoracji, przywilejów, czy

uwagi nazywały się silnymi i niezależnymi. Na dodatek kobiety bardzo często uwielbiają zmieniać mężczyzn pod swoją modłę (Lew Starowicz) – cały czas będąc tymi w kontroli, tymi które sterują zza tylnego fotela. Niby nie są bezpośrednio dominujące, ale psychologicznie tak to wygląda. Są tymi strofującymi pół-matkami, które nienawidzą tego, by od nich ktokolwiek mógł chcieć zmian, one mają być traktowane jako ktoś już idealny, ktoś kto nie musi pracować nad sobą, pomimo tego, że bardzo często kobiety mają zdecydowanie więcej wad i dający się mniej lubić charakter, niż mężczyźni. Ale przecież kobieta przyciąga wyglądem, a zatrzymuje charakterem... lub manipulacjami, jeśli charakteru brakuje.

Dyskusja logiczna? Zapomnij, bo w dyskusji logicznej wypunktujesz zły sposób myślenia, a to uruchomi negatywne emocje, co kobieta uzna za „brak miłości”, „zniechęci na seks” (wina mężczyzny) – a przecież jako dojrzała płeć, jak się mówi, kobiety mimo wszystko wolą emocje, tak jak dzieci. To wszystko jest pomieszane z poplątaniem i nie dziwi, że ludzie wykształcają zaburzenia psychiczne, a nadopiekuńczość kobiet, czy to związkowa (wobec mężczyzn), czy rodzinna (do dzieci) jest powolnym zabójstwem ich integralności. Od egoistycznej kobiety można uciec (póki się nie ma ślubu i dzieci), ale od nadopiekuńczej już nie, ponieważ kreuje swój fałszywy obraz boskości na który naiwny mężczyzna się nabiera.

I po części sami się na to zgodziliśmy ulegając kobiecym nierealnym, nierzadko sprzecznym pragnieniom, ich dualnej osobowości, a także atrybutom fizycznym przez które mężczyzna zakochany zachowuje się jak pacan, ale nie z Pacanowa. Gdyby kobiet nie stawiać na piedestał, to nigdy by nie rościły sobie takiego traktowania, tak jak nie roszczą mężczyźni i wiedzą, że pracować zawsze muszą, bo od kobiet niczego nie dostaną. Aktywność to mężczyźni, kobiecość to przyjmowanie. Ale żeby mężczyzna chciał być aktywny kobieta musi okazywać mu należyty szacunek, miłość, wsparcie, czy pożądanie. A to coraz więcej kobiet po prostu boli, kobiety tego nie robią, więc i

mężczyźni przestają być aktywni. Jest przyczyna, jest skutek. Kto zrozumie ten wygra.

Partnerstwo kastruje zachowania alfa, które rozkochują kobietę, w zachowania beta, którymi kobiety gardzą

Tak więc jakie są konsekwencje przyzwalania na „partnerstwo”, czyli obniżenia roli mężczyzny, a wywyższenia kobiety? Jedyne wybory statystycznego mężczyzny dzisiaj, to albo spełniać wymagania kobiet, albo być samemu, albo czekać aż kobieta zauważy, że straciła urodę, która dawała jej blask i ewentualnie zacznie być mniej egocentryczną, kapryśną osobą. Wcześniej mężczyźni mierzą się z „logiką kobiet” w związkach, która nierzadko uprawia dramaty emocjonalne, ponieważ jest spragniona sadyzmu, lub masochizmu (zależy od wychowania) i prowokuje takie sytuacje. Jeśli jest sadystką psychiczną (odsyłam do kategorii narcyzm na mojej stronie), to na pewno zdominuje mężczyznę, który sobie na to pozwoli i będzie płakać nie wiedząc czemu jest nieszczęśliwy. Oczywiście będzie żądała jednocześnie partnerstwa. Mężczyzna w takim związku utraci całą logikę, zgłupieje, a każdy jego bunt będzie kastrowany, uznawany za jednostronną winę, nawet gdy to kobieta będzie sprawcą, prowokacją i ogniskiem zapalnym danej tragedii.

Ale jeśli kobieta toruje drogę związkowi, to kobieta ma kontrolę. Jeśli kobieta ma kontrolę, to mężczyzna jej nie ma. To jest niemęskie, a dziwimy się, czemu tak bardzo kroczymy w stronę zniewieścienia i na dodatek pogardy kobiet do tego (bo co innego gdyby kochały, to jeszcze myślę niewielu miałoby z tym problem). Dzisiaj chęć kontroli u mężczyzn i szanowania potrzeb oznacza „nienawiść do kobiet”, „szowinizm”, „seksizm” – sprawa zamknięta, nie musimy już drążyć tematu, prawda? To całkiem wygodne, by nie spoglądać na fakty, tylko przypinać

łatki.

Ale tak często wychodzi i to pomimo słabej woli u kobiet, czegoś potrzebnego do wychodzenia poza swoją strefę komfortu, zmiany siebie, aktywności, czy poświęcenia.

Synowie podporządkowani matkom, a mężczyźni kobietom w związkach

Widzimy też mężczyzn „urobionych” (zmanipulowanych) przez kobiety, którzy z pozycji dominujących wpadli w pozycję uległych, do czego same kobiety się przyznają (to samo co ciekawe robią z synami, którzy mają wpojone kobiece cechy przez matki, które podobają się samym matkom, ale już nie podobają wolnym, młodym kobietom – i kto za to bierze odpowiedzialność?). Kobiety przyznają, że mają zmysł do zdominowania mężczyzny, do sprawdzania czy będzie uległy wszelkimi niehonorowymi sposobami. I rzeczywiście kobiety mówią, że „on na początku był inny” – potem wszystko rozeszło się po kościach, kiedy samiec alfa został wykastrowany z władzy, z tajemniczości, z niezależności, z przygody, z uwodzicielskości. I został zastąpiony samcem beta: zaangażowanym w związek, zależnym uczuciowo, często i seksualnie, oddanym, wiernym i bezpiecznym. To kobietę już nie kręci emocjonalnie, mimo, że logicznie wpoiło się, że kobieta ma takich mężczyzn szukać. Dysonans gotowy. Kobieta widzi, że mężczyzna jest udomowiony, że nie jest już zwierzęciem, jakim go poznała. Staje się dla niego zimna, nie umie go tolerować gdy jest otwarty emocjonalnie, potrzebujący, uczuciowy. Ona przecież chce jedynie kontroli, połączonej z brakiem kontroli, ona jedynie chce, by mężczyzna spełniał jej potrzeby i niczego nie wymagał. Ona chce być męska, ale i on ma być męski, co przysparza walki, kłótni, darcia szat i jeśli mężczyzna jest zakochany to oddaje jej pole. Ona przecież chce go krytykować, ale nie chce być krytykowana. Bo od razu jest krzyk, że jak mężczyzna krytykuje to nienawidzi, albo jakiś ma problem ze

sobą, ale jak kobieta krytykuje, to jest okej, bo ona ma zawsze rację, ona wie co zrobić, by było dobrze. Ale dziwnym trafem ci wszyscy podporządkowani pod kobiecy system myślenia, ci wszyscy ślubujący jakoś rozwodzą się (i to kobiety uciekają od nich), jakoś rośnie procent zdrad kobiet, jakoś seksu coraz mniej. I jakoś nadal twierdzi się, że kobiety wiedzą jak powinny wyglądać związki, a jak widać mają problem z odpowiednim doborem partnera i następnie utrzymaniem dobrej, zdrowej miłości.

Błędem jest gdy samiec alfa spoczął na laurach, dał sobą sterować, uległ przemocy psychicznej i uznał potrzeby kobiety za ważniejsze. Sam o sobie zapomniał. Stał się samcem beta, który przestał podniecać kobietę i nie można z niego już żadnej kropli wycisnąć. Nie jest wyzwaniem. Ale kobiety cały czas są w trybie szukania dominującego mężczyzny, jednocześnie twierdząc, że pragną miłych mężczyzn i że chcą być równe mężczyznom. Nie da się być zdrowym psychicznie, gdy mężczyzna będzie służył tak sprzecznej kobiecie. Nie może być ani inteligentnym, ani mądrym, ani męskim (głównie psychicznie, bo fizycznie to jeden z drugim może na siłce zrobić ciało, zapuścić brodę, ale w środku nadal być uległym niewolnikiem). Słuchający kobiety mężczyzna zrówna się poziomem z kobietą. Wszystkie kobiety z kompleksem niższości wobec mężczyzn będą w tej chwili reagować agresją, ale tak właśnie jest – kobieta nie ma żadnego prawa dominować, ani nad mężczyznami, ani w rodzinie. Kobieta jest stworzona do pomocy, do współpracy, do dawania ciepła, uczenia empatii. Wszelkie dominujące kobiety utraciły te cechy i nie są już przydatne, nie są nikim kogo warto słuchać. Mężczyzna ma być strażnikiem zasad i zaangażowania, a więc opanowywać kobiecy chaos. Tyle, że właśnie – ile dzisiejszych kobiet chce uznać męski autorytet, by go słuchać? Niewiele, bo mężczyźni są kreowani na tą gorszą płęć, a kobiety motywowane do bycia „silnymi”, co tak naprawdę jest jedynie arogancją, egoizmem i przedłużonym w dorosłość buntem nastolatki.

Oczywiście to też jest po części wina rodziców, którzy wpoili córkom zachowania mężczyzn, które były kompletnie nieprzyjacielskie, niemiłe, niewspierające i tak dalej, aczkolwiek dorosłe kobiety powinny chcieć uczyć się obcować z mężczyzną tak naprawdę już prawdziwie kochającym, z prawdziwie dobrymi cechami, a nie niszczyć go, aby tylko obronić wzorzec mężczyzny-ojca patologicznego, sadysty, drania, imitacji męskości. One to robią, ale nie widzą tego, a jedynie reagują emocjonalnie negatywnym stosunkiem do tego dobrego mężczyzny. Odgrywają schemat z dzieciństwa. One muszą uderzyć się w pierś i powiedzieć STOP, by wyjść z tego błędnego koła i zacząć czynić na przekór sobie. Fake it till make it.

Mężczyźni są gorszą płcią, musisz w to uwierzyć, nie patrz na fakty

Bo tak mówią w mediach, bo kobiety cały czas narzekają (niekoniecznie obiektywnie pokazując konflikty damsko-męskie, a siebie w roli zawsze dobrych i ofiar), a mężczyźni nic z tym nie robią. Ale to się zawsze zaczyna od rodziny. Od związku. Ta płć, która ma władzę i jest niezależna jest „męska”. Dzisiaj władzę dajemy kobietom. Dziś dajemy siłę kobietom, której nie dajemy mężczyznom. Nie ustaliśmy tego na początku, tylko dzieje się to w trakcie. Jedna płć kieruje, druga jest kierowana. Tutaj będę generalizował, by pokazać zarys. Kobiety zawsze były uległe społecznie, uwielbiały modę, trendy, próżność, szukanie akceptacji i opieki, dlatego są naturalnie płcią podążającą. Płcią budującą, czyli ta która zbudowała cywilizację jest mężczyzna. Płcią pracy, wynalazków i wielkich ideologii są mężczyźni. Płcią dostarczania zasobów (a więc wartości) też zawsze mieli być mężczyźni. Dlatego płć podążająca i niechcąca wносить wartości nie może rządzić płcią, która relatywnie ma zapewniać więcej i od której wymaga się więcej. Staranie się dla kobiet jest w porządku tylko wtedy, gdy mężczyzna dostaje z tego tytułu relatywnie wysokie korzyści, ale dziś one nie są wyznaczone. Nie ma wyznaczenia

obowiązków kobiet wobec mężczyzn, a bardzo często widzimy złe charaktery kobiet, przemądrzałe, roszczeniowe, wyniosłe, skupione jedynie na swoim wyglądzie, kłótlive, pogardzające, z wysokim mniemaniem o sobie, zupełnie bez ciepła, delikatności i empatii. I tak. One są produktem feminizmu, który zazdrościł męskości i chcącym przenieść męskie cechy na kobiety. Co się udało to jedynie wzbudzili konflikt pomiędzy płciami i pomieszało kto jest kim, co musi robić, za co być doceniony, czy szanowany. Czy mężczyzna ma być nowoczesnym partnerem, a więc bardziej miękkim mężczyzną, czy nadal spełniać zachcianki kobiet, które fantazjują o męskości rodem z filmów akcji.

Patriarchat był konstruktem-bazą do stworzenia cywilizacji, która dziś pozwoliła nawet na redystrybucję dóbr dla kobiet w taki sposób, jaki widzimy. Bez zbudowania dobrobytu przez mężczyzn z przeszłości nie moglibyśmy dziś oddać tyle kobietom, ile oddajemy tworząc państwa opiekuńcze. Jednak zaczynamy mieszać w obecnym systemie kobiecymi chaotycznymi emocjami i pragnieniami, co pokazuje, że cywilizacja zostaje powoli zdegenerowana. I to się dzieje. W związkach role odwróciliśmy, upadają tradycje, obyczaje, śluby, nie wierzymy sobie w miłość, mężczyźni powoli stają się nikim niezależnie czy są bardziej męscy, czy już mniej, tak jak wyzwolone kobiety żądały tracąc kobiecość. Kobiety są wolne seksualnie (choć jeszcze im zostało granie „niedostępnej” z poprzednich czasów), a mężczyźni z kolei są wolni od zaangażowania, jako efekt zepsucia obu płci. Dzieci są traktowane jako spór damsko-męski, szczególnie przy masowych rozwodach. Popadamy też w więcej depresji z powodu podejścia narcystycznego, a związki są nietrwałe tak jak nietrwałe są zasady zmiennych, nieodpowiedzialnych za swoje zachowania kobiet, które powodują konflikty. Konflikty bez możliwości ich rozwiązania, bo krytyka jest zakazana, a męskim ugłaskiwaniem gardzą.

Logika dzisiejszych kobiet, czyli rosnący narcyzm, poczucie wyższości i nieodpowiedzialność

Bo narcystyczne kobiety tupią nogą bez powodu (tzn. *jak się chce psa uderzyć kij się znajdzie*), marudzą, tworzą dramy, by się kłócić, czy wyżyć psychicznie i odwracają kota ogonem, gdy są krytykowane, by przestały sabotować relacje. Jak są otyłe, to wina chorób, jak paskudny, wstrętny, agresywny, niemiły charakter to wina mężczyzny. Nawet jak się od nich odejdzie, to wmówią sobie, że to mężczyzna jest zły, lub „nie poradził sobie z nią” (jej boskością, intelektem, siłą... taaak). Jak one zdradzą, to także mężczyzna jest zły, bo przecież one jedynie miłości szukały, tej prawdziwej. One nie uważają, że muszą się zmieniać, bo z nimi wszystko jest w porządku, tylko cały świat jest zły. Coraz więcej takich egocentrycznych postaw, bo coraz mniej odpowiedzialności spoczywa na kobietach, coraz więcej przywilejów (im się należy), czy przyklejania negatywnych łatek mężczyznom. Jak kobieta miałaby chcieć coś dobrego robić dla mężczyzny, jeśli wpoiło się jej, że ona jest tu lepszą, bardziej dobrą, inteligentniejszą, bardziej wykształconą płcią? To nierealne. Coraz więcej choćby beta-ojców rozpieszczających swoje córki, czy ojców-jeszcze-tyranów, którzy zostali wybrani przez ich matki jako ci niby męscy, a są tylko patologicznie męscy. Nie promuje się normalnych mężczyzn i normalnej męskości, bo nikt już nawet nie wie czym ona dzisiaj jest.

Te zepsute już kobiety powiedzą, że mężczyźni boją się odebrania im przywilejów – „Dobrze im tak!” – ale przez nie przemawia mizoandria, nietraktowanie mężczyzn jak ludzi, mściwość, niechęć do zauważania, że męska dominacja jest pożyteczna, a nawet uszczęśliwia kobiety bardziej, niż męska uległość. Jest to mściwość często wmówiona przez ideologię feminizmu, że kobiety są jedynymi ofiarami, że mężczyźni katowali kobiety całe wieki. Ale nawet jakby tak było (co jest

nie do końca prawdą) to my, obecnie żyjący mężczyźni nie mamy z tym nic wspólnego, nie możemy brać za to odpowiedzialności, ale te kobiety chcą ukarać nas wszystkich. Najczęściej też za cierpienia, których nigdy je nie dotknęły.

Wyrwanie z kontekstu słów to plaga wśród tych grup. Oni nie chcą zrozumieć, oni chcą siać konflikt za który obarczą drugą, dobrą stronę. Tylko to się liczy – emocjonalna ulga, wyżycie się, to są ich prawdziwe cele.

Te zepsute już kobiety powiedzą, że to stek żali. Ale co jest złego w żaleniu się, a nawet w byciu ofiarą? To pokazuje brak empatii, brak ludzkiej części w tych kobietach. Nigdy nie rozwiążesz problemu, gdy o nim jasno nie powiesz, a można to przecież też odebrać jako żal, żal za złe traktowanie, brak szacunku, dyskryminację, wypaczanie równości i destabilizację społeczeństwa. Można mieć żal, złość, można nie chcieć tego dłużej podtrzymywać, jak tlenem zombie umarłaka. Kobiety gdy zaczęły walczyć o swoje prawa też wyrażały swój żal, teraz czas na mężczyzn. Mężczyzn, którzy w skrajnych formach patriarchy też nie byli dobrze traktowani, byli chłopami od pług, sami też nie mieli praw wyborczych, byli zrzucani ze skał w Sparcie, byli traktowani w wojsku jak podludzie, byli mięsem armatnim (i wiele więcej), ale o tym feministki nie chcą słyszeć.

Ale pomyślmy. Nawet jak mężczyzna ma być odważny, czy też odpowiedzialny, to czy nie chcielibyśmy by córki, czy kobiety miały takie cechy? Czyli gdyby je miały, byłyby męskie? Te cechy się zacierają, tworzy się przeinaczenia standardów męskości, a na dodatek kobiety jako płeć selektywna w naszej kulturze uwielbiając emocje łapią się na emocje patologicznych mężczyzn. I nie możemy nic z tym zrobić, bo każdy tekst opisujący negatywnie kobiety może być zakrzyczany, wyrwane słowa z kontekstu i autor potępiony. To jest karygodne jak bardzo same kobiety chcą blokować swój własny samorozwój, by tylko im było wygodnie. Za mało się dziś od kobiet wymaga i dlatego reakcje są takie, a nie inne.

Dobry mężczyzna w domu, emocjonujący poza domem

W sprzeczności kobiecych wymagań wpajana jest idea mężczyzny pieśczośliwego – który wyczuje kobietę po całym ciecie, będzie codziennie się z nią przytulał, adorował, a koniec końców te kobiety będą szukać odskoczni, mocniejszych emocji, stanowczości, z lekką agresji (ba, czasem nawet tej bezpośredniej!). Same kobiety do mnie piszą i mówią, że potrzebują takich emocji. Zaciągnięcia za włosy do jaskini, tak by kobieta choć podświadomie czuła się unżona przed Panem, a nie gdy to ona jest królową, a mężczyzna robi wszystko by tylko ją zadowolić. Ona czasem chce się czuć zdominowana, bezwolna z lekką nutą poczucia bezradności, a nawet często unżenia. Któraś powie, że należy robić raz tak, a raz tak, ale prawda jest taka, że pewne cechy u każdego człowieka przeważają i tak naprawdę najskuteczniejszymi mężczyznami są ci dominujący, ceniący siebie, a nie ulegli wobec kobiet, podporządkowujący pod nie całe życie. To jest wygodne dla kobiet mieć kogoś takiego, ale co jest wygodne nie zapewnia szczęścia długofalowego. Co jest najgorsze, że jedna z drugą brzydzą się zdradą, ale zdradziły, bo to też emocje, zatajanie swojego występkę, nauczanie się umiejętności oszukiwania, manipulacji, jednocześnie pogarda do swojego mężczyzny, który nie umie odkryć ich drugiego „ja”.

Niedawno kobieta mi tak napisała: „Mój kolega przespał się z kobietą, która ukrywała, że jest zajęta. Nawet spotkał ją z mężem na mieście i coś jej tam nagadał. Mówił że laska zaczęła panikować i się drzeć, że to kłamca i namawiać męża żeby mu w mordę dał. I jeszcze się choroby nabawił wenerycznej, więc widać ten babsztyl miał wprawę w oszustwach i zdradza często: typowa socjopatia (lubowanie się w amoralności, amoralność podnieca, wywołuje emocje), narcyzm (manipulatorstwo) i histrionika (aktorstwo/udawanie), ale tego się nie diagnozuje u kobiet, bo mamy bardzo patologiczny system ocen

psychologicznych. I co robi taki mężczyzna wychowany w duchu uniżenia wobec kobiet i patologicznej męskości? Co robi mężczyzna słysząc kobietę, która jego zdradziła i odwróciła kota ogonem? Bije tego niczemu winnego mężczyznę, ponieważ jest sterowany przez kobiece słowo. On jest w jej rękach, ona nim rządzi, ona tworzy obrazy, w które wierzy. Pomimo tego, że to ona złamała umowę wierności z nim. Jak kobieta może go szanować, jeśli to ona jest sterem? Jak ona ma go szanować, jeśli wystarczy małe kłamstwo, kilka dramatów, sztucznych łez i grania ofiary, a on uwierzy i pójdzie z odsieczą? To nierealne.”

Podsumowanie. Szanuj, kochaj, wymagaj i nie pozwól na dominację kobiety

Jak to jedna z moich czytelniczek napisała: jeśli statkiem (domem) dowodzi dwóch równorzędnych kapitanów, to załódze grozi zatonięcie, tak samo w rodzinie, gdy rodzice są na równych prawach, to dzieci zmuszone żyć w domu, gdzie słyszą co rusz to inne polecenie, bo mama swoje, tata swoje. Wynikiem tego mogą się u nich pojawić zaburzenia emocjonalne. Powrót „głowy rodziny”, czyli taty jest gwarantem udanego życia rodzinnego.

Tak samo nie może być dwóch kierowców jednego samochodu, ponieważ że tak powiem – pojedziecie w maliny. Ktoś steruje, bierze za to odpowiedzialność, ktoś wsiada w ten wózek i daje sobą kierować. Nie inaczej. Jednak w partnerstwie kobieta woli kierować mężczyzną, który kieruje tym metaforycznym samochodem i jeśli źle go pokieruje, to nadal całą odpowiedzialność ma wziąć mężczyzna. Tego mężczyźni nie chcą, więc jeśli kobietom zachciało się być męskimi, przejąć męskie sfery i przywileje – niech udowadniają, że takie są, niech sobie radzą same. Mężczyzna jest absolutnie niepotrzebny, więc nie może być zmotywowany.

Partnerstwo wzmacnia pantoflarstwo mężczyzn – cechę wybitnie wyśmiewaną, cechę wielokrotnie uznawaną przez kobiety jako odpychającą, a mimo to kompletnie ludzie nie rozumieją, że to właśnie partnerstwo przyczynia się do budowy postaw niemęskich. I tak samo partnerstwo (uprzywilejowanie) zmienia kobiety w bardziej chłodne, zimne, rywalizujące z mężczyznami, których „kochają”, bezwzględne, wyrachowane osoby (patrz żona Marcinkiewicza, która ustawiła się finansowo kosztem byłego męża). To skutek nadania im męskich praw, przywilejów, a także uczenia ich męskich cech, czy radzenia sobie po męsku z życiem (ale oczywiście zachowując nadal możliwość kobiecego płaczu, manipulacji i zrzucania odpowiedzialności). Czyli zachowam się jak mężczyzna, ale gdyby coś nie wyszło, to potem mam prawo zachować się jak kobieta, rozpłakać i uniknąć kary. Przykład to cała gama przemocy, niszczenia związków, a nawet bicia innych. Kobieta chce kogoś pobić, być jak „mężczyzna” (bo bicie wcale nie jest męskie tak realnie mówiąc), ale nadal być chronioną bo: kobiet się nie bije. Kobieta chce uprawiać seks jak mężczyzna, być chwalona za dużą ilość partnerów seksualnych, ale potem uniknąć odpowiedzialności i żądać akceptacji za swoją rozwiązłość i zepsucie, które zdecydowanie gorzej dotyka emocjonalne kobiety, niż mężczyzn.

Ale takie traktowanie mężczyzn tym kobietom tego typu odbija się czkawką. Nie doceniają ani nie umieją się zachowywać z szacunkiem dla coraz bardziej uczuciowych, dobrych wewnątrznie, a więc ludzkich mężczyzn? Biała rasa jest zła, jak pewne środowiska twierdzą? Jest zastępstwo – patriarchalni muzułmańscy imigranci. Zwierzęcy, energicznie męscy i żądający szacunku niezależnie od zachowania. Podniecający to sen wszystkich zaburzonych kobiet, które tak naprawdę marzą o upokorzeniach, gwałtach, tyranii, przemocy – taką męskość lubią, a mówią coś innego, o romantyzmach, byciu miłym, otwartym emocjonalnie o słabościach i uczuciach. Zapraszamy ich więc, a krytykujcie nas. Tkwijcie w tym destruktywnym systemie i bądźcie jego wiernymi służkami. Efektem będzie to, że wszyscy się oddalimy od siebie, dosłownie wszyscy. I

skończy się to tragicznie. Ale aby o tym wiedzieć trzeba mieć zdolność przewidywania konsekwencji i brania odpowiedzialności za swoje zachowania. I tego wszystkim życzę, w tym sobie samemu, bo w końcu nikt nie jest idealny – nie licząc osób narcystycznych oczywiście – księżniczek (tych białych hamerykańsko-jewropejskich) i książąt (tych śniadych), prawda? Swój do swego.

Autorstwo: Swiadomosc-Zwiazkow.pl

Źródło: WolneMedia.net